

Poezja szczerą do bólu

(Dokończenie ze strony 15)

ważne jest to wszystko, co jest mu bliskie. I dlatego ta książka jest o bardzo różnych nastrojach. Jest cisza, zaduma nad światem rzeczywistym, który bardzo często boleśnie doświadcza ego poety, dlatego lęk przed doświadczeniem jest silniejszy, niż fantazje schowane w milczeniu.

Wiersze poety z *Zalustrza* – pomimo mówienia o rzeczach niezwykle ważnych, nie tylko dla samego autora – skierowane są w stronę komentowania aktualnych wydarzeń społecznych i politycznych. Autor posługuje się przy tym językiem bardzo nowym i atrakcyjnym, toteż wiele jego wierszy zdobyło uznanie, zarówno wśród krytyków, jak i czytelników.

(Z wiersza *List do księżki Jerzego*)

Zanim zostaniesz Jerzym VII zśikasz sterty pieluch
pojawi się na milionach fotografii
i nie pomoże walka twoich rodziców o prywatność
przed objęciem tronu uratujesz miliony zwierząt
nie dasz polec w ostatnim biegu gepardom
i syberyjskim tygrysom
przytulisz misie koala tak by ocalały na zawsze

Nie będziesz karać śmiercią za kość słoniową
i wytłumaczysz mężczyznom że liczy się zrzeczność
kobiet

a nie sproszkowane rogi nosorożców
na kolejne urodziny
dostaniesz od kanclerza Niemiec długowłosego
owczarka
byś zapomniał z lekcji historii o nalotach na
Londyn i Coventry
na dorocznych wyścigach psów dasz sobie oblać
nos

zawstydzisz w ten sposób Azjatów
i już nigdy nie podadzą z frytkami
biskoptowego labradora który przybiegnie do
ciebie
z gumową piszczącą świnką w zębach

Jerzy Fryckowski opisuje rozmaite stany świadomości ludzi XX wieku, ale nie zapomina, że bez znajomości tego, co minione, nie da się budować społecznego konsensusu. Z powodzeniem rekonstruuje ludzkie zachowania, tak, jakby interpretował zebrane przez stulecia utwory. Jednak najbardziej zależy mu na tym, by – z małymi wyjątkami – traktować tę jego „literacką antologię” na kształt „wypisów z ksiąg użytecznych”. Poeta w niezwykle sposób traktuje swojego czytelnika. Wiersze skompletowane przez Fryckowskiego w książce *Zalustrze* przekonują, że świat naprawdę istnieje, że jego różne odcienie pozwalają nam odczuć transcendentny wymiar rzeczywistości, że w tym – co na ziemi bolesne i śmiertelne – ma głęboki sens, że człowiek zdolny jest odróżnić dobro od zła i ustanawiać w języku pojęcia, które porządkują świat. Dlatego dla Fryckowskiego najważniejsza jest świadomość literatury jaką tworzy, ponieważ

on zdaje sobie sprawę z tego, że to ona krystalizuje nasz język, nadaje kształt naszej zbiorowej wyobraźni, interpretuje nasze historyczne doświadczenia...

Poeta zdaje sobie sprawę z tego, że największym problemem współczesnego poety jest chyba to, że kiedy tworzy nowy utwór literacki, musi pamiętać o tym, że podmiot w każdym współczesnym dziele powinien być zazwyczaj bardzo wyrafinowaną konstrukcją literacką i jego przekazu nie wolno czytać w sposób naiwny. Kiedy poeta dotyka największych ludzkich dramatów, musi pamiętać o empatii – a więc o zdolności odczuwania stanów psychicznych innych ludzi, o umiejętności przyjęcia ich sposobu myślenia, o spojrzeniu z ich perspektywy na rzeczywistość. Autor książki pt. *Dokonało się* wstrząsających wierszy drogi krzyżowej wie, że tylko dzięki prawdziwemu współczuciu – rozumianemu jako współodczuwanie – możemy zbliżyć się do cierpienia ofiar:

(Z wiersza *Matka pisze list do syna, który zabił Pawła Adamowicza*)

Dziecko syneczku gdzie biegniesz na jakich
kamieniach gubisz rytm
gdzie potykasz się o szaleństwo jakie światelka do
nieba
oświetlają ci drogę czyje głosy słyszysz w biegu po
schodach
To już tyle lat gdy odcięta pępownina pozwoliła
nadać ci imię
którym onanizują się wszystkie telewizje w tym
kraju

teraz nie zasługujesz na pełne nazwisko
które ojciec dumnie nosił w pierwszym szeregu
demonstracji
i wypalał je na styropianie niedopałkami
reglamentowanych papierosów
(...)

i wiersz kończy taką oto frazą:

Gdybym wiedziała...
Boże...

Wybacz

Czy można polemizować z taką poezją? Dla ludzi młodych, pozbawionych emanacji własnej przeszłości, jest to poezja, która nie wzbudzi oczywistości istnienia. Dla nich istnienie to ciąg deprawacji, nałogów, rozwiązości, buty, arogancji, nieuctwa i przyjemności. Historia – to dla nich zapiski na poźółkłych kartkach.

Jerzy Fryckowski napisał piękną, ale i trudną książkę, w której zawarł całą mądrość o życiu, śmierci, przemijaniu, miłości, ale także i o tym, że żyć trzeba dalej. Jest ta książka miejscami piekielnie zabawna, ale jednocześnie nosi ona piętno obsesji bezpowrotnego przemijania. Tego czasu i tych miejsc, które minęły już bezpowrotnie, ale które pisarz z taką pieczołowitością próbuje ocalić od zapomnienia. Jej apogeum stanowi dla autora silna tęsknota. Za czym? Nie wiem i trudno się autorowi dziwić. Jest to poezja autentyczna, jak wycinek tkanki ze skóry kogoś z nas.

Książka to szczególnie i wyjątkowa – wżrusza, przeraża, poucza, każe się zastanowić nad tym, co zrobiliśmy i co robimy

naszym dzieciom, także tym, których jeszcze nie ma. Bo większość wierszy w tym tomie, to swoiste rachunki sumienia, wystawione przez poetę ludziom, obojętnym na los i tragedię ludzi nie tylko szczęśliwych, ale i porzuconych, zapomnianych, wyalienowanych.

Niektórzy mówią, że w czasach, kiedy czynią nam rządzą elektroniczne środki masowego przekazu poezja staje się powoli reliktem przeszłości. Bo kto dziś czyta poezję – pytają poeci marzący o sławie Miłosa, Różewicza, Zagajewskiego, Herberta, czy Symborskiej? Młodzi autorzy często deklarują, że najważniejsze dla nich jest robić dobrą poezję. Wypowiadają się bez cienia niepokoju i braku pokory, są raczej pewni tego co piszą. Natomiast dalej nic nie wiemy o ich poglądach estetycznych, szkłe poetyckiej wrażliwości czy chociażby podstawowej wiedzy. Uważają jedynie swoją prawdę za źródło wszelkiej prawdy. To nie jest dobra droga do literackiego parnasu – nie każdy poeta dostąpi tego zaszczytu. Zresztą chyba nie byłoby to dobrze, aby wszyscy się tam znaleźli. Ale jak już ktoś pisze, to niech robi to tak, jak Jerzy Fryckowski – który przez cały czas pamięta, że jest przypisany ziemi, na której przyszło mu żyć, i że kiedyś z niej odejdzie, bo jest przypisany niebu, tak jak każdy z nas... I bez względu na to, czy jesteśmy obojętni na to, co jest wokół nas, niech kończący ten tom wiersz – który cytuję w całości – będzie dla nas wszystkich przestroga:

(Wiersz *Rosjanie w bram ZOO*)

Odważni chłopcy wbiegli do zoo
wyposażeni w kataszniakowy nie bali się lwów ani
tygrysów
otwierali klatki i strzelali prosto między ślepia
zebrali resztki wołowny
i zorganizowali uroczystego grilla
nie jedli od tygodnia
od dwóch dni nie gwałcili

Natomiast skośnoocy zwolennicy białego mięsa
strzelali do niedźwiedzi polarnych
i odbierali im rybę chociaż do wigilii było daleko
podrzucając gardła pelikanom lecącym do piskląt
próbowali leczyć ich krwią rannych kolegów
którzy od tygodnia nie jedli
od dwóch dni nie gwałcili

Surykatka będąca akurat na warcie
otrzymała klasyczny katyński strzał w potylicę
i nie ostrzegła reszty plemienia które skończyło
nabite na ruszt
bo nie jedli od tygodnia
od dwóch dni nie gwałcili

Ostatnia scena z okolic budynku dyrekcji
zostaje tylko dwóch bohaterów
rosyjski żołnierz i wycofujący się pawian
z dupą czerwoną jak rewolucja

Rosjanin strzela
pawian pada martwy

Czy znów zwyciężyli piśmienni?

Andrzej Dębkowski